Vogue Leaders
01.10.22 nr: 1 str. 247 nakład: 75000 egz.

TEATR TO LUDZIE

Chciałabym, żeby zarówno urzędnicy, którzy dysponują środkami publicznymi, jak i prywatni mecenasi przekonali się, że kultura i sztuka nie istnieją same dla siebie, lecz dla danej społeczności, tak więc wspieranie ich jest inwestycją w przyszłość nas wszystkich – mówi Edyta Sotowska-Śmiłek, zastępczyni dyrektora w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

ZDJĘCIE: JACEK POREMBA

Związała się pani z Teatrem im. Juliusza Słowackiego dopiero cztery lata temu, skąd taki zwrot w życiu po dekadach pracy w PR dla biznesu?

Nie do końca to prawda, że dopiero cztery lata temu. Pierwszym kierunkiem mojego wykształcenia jest teatrologia, a drugim public relations, i też pierwszy etat, jeszcze przed obroną dyplomu, miałam właśnie w tym teatrze. Potem skręciłam w stronę biznesu, ale nigdy nie porzuciłam kultury. W naszej agencji chętnie podejmowaliśmy współpracę przy różnych projektach artystycznych. Cztery lata temu dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego Krzysztof Głuchowski zaproponował, żebyśmy zrobili coś razem dla tego wspaniałego miejsca. Zaczęłam angażować się w pojedyncze działania, aż ostatecznie zostałam na stałe, nie porzucając jednak komunikacji marketingowej marek. Lubię różnorodność i łączenie różnych rzeczywistości.

Weszła pani do zespołu teatru przed pandemią, chyba trudno o mniej sprzyjający moment. Z jaki wyzwaniami musiała się pani mierzyć od początku?

Zaczęłam w dobrym czasie, kiedy teatr podczas pierwszej kadencji dyrekcji Krzysztofa Głuchowskiego rozkwitał – zaczął wyróżniać się repertuarowo, świetnie radził sobie finansowo, planował premierę za premierą i wtedy przyszedł lockdown. Ten teatr ma trzy sceny, na stałe pracuje w nim prawie 200 osób – począwszy od aktorów, przez oświetleniowców, akustyków, montażystów, a skończywszy na rzemieślnikach pracowni oraz pracownikach promocji, administracji i finansów. Do tego mamy grupę stale współpracujących twórców. Nagle wszyscy mieli zostać bez pracy, bo nie było publiczności na widowni. Zrodził się więc pomysł, żeby nakręcić serial internetowy, którym dzieliliśmy się z widzami w sieci. Poza tym nadal odbywały się próby i robiliśmy premiery – prezentowaliśmy je online na żywo. Było to wyłącznie jednorazowe dzielenie się efektem pracy. Nie zamknęliśmy teatru. Przetrwaliśmy. Gdy znowu otworzyliśmy teatr, ruszyliśmy ze spektaklami, ale nasza sytuacja finansowa nie wyglądała dobrze, podobnie jak innych instytucji kultury. Przyszła premiera *Dziadów* w reżyserii Mai Kleczewskiej – spektaklu, który okazał się ogromnym sukcesem artystycznym, ale równocześnie sprawił, że popadliśmy w niełaskę i kryzys finansowy stał się jeszcze głębszy. O naszej sytuacji mówiły niemal wszystkie media, zatem nie będę do tego wracać. Zorganizowaliśmy zrzutkę, a pozyskane w ten sposób środki pozwoliły nam realizować część zaplanowanego wcześniej programu artystycznego. 24 lutego wybuchła wojna w Ukrainie i wtedy całą uwagę przesunęliśmy na działania pomocowe. Od razu, drugiego dnia napaści putinowskiej Rosji na kraj naszych sąsiadów, zorganizowaliśmy pierwszy punkt pomocy dla uchodźców w Krakowie w naszej siedzibie w Domu Rzemiosł Teatralnych, zorganizowaliśmy koncert charytatywny i całe nasze zaangażowanie zostało przekierowane na wsparcie uchodźczyń i uchodźców. Do dziś aktywnie działamy wspólnie z kilkoma fundacjami, punkt pomocy uchodźcom przeobraził się w przestrzeń integracyjną dla dzieci ukraińskich i polskich, na rezydencji w teatrze przebywają artystki z Ukrainy: aktorka, reżyserka i scenografka.

A co z finansowaniem teatru?

Kryzys pobudza do kreatywności. Krawcowe z naszej pracowni zaczęły szyć ze skrawków po kostiumach i dekoracjach torby, które sprzedajemy, jak też koszulki z naszym spektaklem *Dziady*. Zorganizowaliśmy akcję czyszczenia żyrandola nad widownią Dużej Sceny i wymianę żarówek – te stare ze stemplem logotypu sprzedaliśmy w woreczkach, które także uszyły nasze krawcowe. Na wciąganie żyrandola z powrotem pod kopułę zaprosiliśmy publiczność, której zaproponowaliśmy koncert muzyki klasycznej przygotowany przez naszego partnera Capellę Cracoviensis. Ponieważ remontujemy widownię gmachu głównego, zorganizowaliśmy otwartą sprzedaż 500 foteli i krzeseł – wszystkie znalazły nabywców. Zysk ze sprzedaży i środki ze zrzutki pozwoliły nam przygotować się na otwarcie nowego sezonu.

Jakim przedstawieniem teatr otworzył sezon i na jakie kolejne premiery widzowie mogą się już szykować?

Zaczęliśmy *Znachorem* według powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza w adaptacji i reżyserii Jakuba Roszkowskiego na scenie MOS. Pierwszą premierą, którą zagramy na dużej scenie po remoncie, będzie *1989* – musical napisany rapem w reżyserii Katarzyny Szyngiery współprodukowany z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim i dzięki finansowemu wsparciu pana marszałka województwa pomorskiego i pani prezydent Gdańska. Projekt realizowany jest w ramach trzyletniego Festiwalu Transformacje współfinansowanego przez MKiDN. To będzie opowieść o wolności na podstawie rozmów ze świadkami wydarzeń z lat 80., uczestnikami Okrągłego Stołu. W obsadzie znaleźli się między innymi nowi aktorzy naszego zespołu: studentka krakowskiej AST Julia Latosińska i Marcin Czarnik, którego dołączenie do naszego teatru zostało określone najmocniejszym transferem sezonu. Na początku stycznia planujemy premierę spektaklu wyreżyserowanego przez wracającego do Krakowa Jana Klatę. Będzie to teatralna adaptacja wstrząsającego filmu dokumentalnego *The Act of Killing* o ludobójstwie w Indonezji w latach 1965-1966. Na scenie widzowie zobaczą między innymi Jana Peszka, Tomasza Międzika, Marcina Siankę. To bardzo dobry artystycznie czas tego teatru – zatem mogę obiecać, że świetnych premier w najbliższych miesiącach nie zabraknie. ■